Nr. 39. Lwów dnia 14. Maja 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę. Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. W walucie austryackiej. Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a. Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 13. maja.

□ Terminologia dziennikarska zyskała tego roku nowy wyraz *lokalizowanie*. Owoż w celu lokalizowania wojny, postanowiła Anglia, jak donoszą z Paryża, wspólnie z Prusami utrzymać neutralność. Chodziłoby więc tylko jeszcze o postanowienie Rosyi i Rzeszy niemieckiej i... o spokojne czy lojalne zachowanie się ludów Europy, mianowicie w północnych prowincyach Turcyi. Co do Rosyi, podejrzywają ją dzienniki wiedeńskie o tajemne stosunki z uzurpatorem Daniłem, z rokoszanami Hercogowiny, z spiskowymi Serbii i t. p., utrzymując niejako z pewnością matematyczną, że Napoleon III. zgodził się z Aleksandrem II., aby ostatni siłą oręża wprowadził w życie hat-i-humajon, czyli zaprowadził w Turcyi równouprawnienie chrześcian. Niewiedzą jednak, co Rosya za to przyznane sobie wyłączne prawo ma ofiarować Europie, aby jej równowagę nie popsuć.

Co do Rzeszy niemieckiej, różnej barwy dzienniki piszą różnie o jej obecnem usposobieniu. Faktem jest niezaprzeczonym, że nieprzełamaną chęć do wojny ma król bawarski, z czem się wcale nie tai. Duch zaś wojenny południowych państw Rzeszy, redukuje się do bardzo niewinnych manifestacyj, które jak dotąd, niezagrażają interesom Francyi. Tak naprzykład: gdzieś w szynkowni w Würzburgu, zdjęto z pieca gipsową statuę Napoleona I.; w Sztutgardzie musiał gospodarz hotelu schować portret Napoleona III.; z Bambergu lamentuje korespondent, że do Francyi wyprowadzają tłuste woły niemieckie; w Bawaryi organizują po piwiarniach sprzysiężenie na *Kolońską Gazetę* za to, że nie radzi wkładać palców między szpary. Owoż fakta, jakie mogliśmy wycisnąć z dzienników na dowód wojennego usposobienia południowych Niemiec. W Prusiech i w północnej części Rzeszy brak zupełnej sympatyi dla Austryi. Dzienniki pruskie wołają, na rząd aby zachował neutralność; a zbrojenie rządu pruskiego tłumaczy Nord dowcipnie tem, że dzisiejszy gabinet pruski chce w razie potrzeby wstrzymać nawet siłą oręża drobne państwa niemieckie od zaczepnego kroku przeciwko Francyi.

Mimo tego utrzymują dzienniki niektóre zwykle nieźle poinformowane, że polityka Austryi przemoże w gabinetach Rzeszy, i że wkrótce stanie armia niemiecka nad Renem. Według najnowszych wiadomości podanych w Ost. D. Post, spodziewano się w Mnichowie przybycia wojsk cesarskich.

Deutsche Allg. Zeitung donosi, że wydział wojskowy Bundestagu miał wnieść na zgromadzeniu dnia 12go b. m., aby nad Renem wystawiła Rzesza 200.000 korpus obserwacyjny; ta dywersya zmusiłaby Napoleona do wystania tamże równie silnej armii i osłabiła rozwinięcie sił jego we Włoszech (?)

Z teatru wojny we Włoszech niema do tej chwili (4. godz. po połudn.) żadnej wiadomości. Zdaje się, że jeszcze nie nastąpiło starcie naprzeciwko siebie stojących armii. Głównym punktem teatru wojny są obecnie wybrzeża Padu, przy ujściu Scrivii z jednej, a Sesii z drugiej strony. Wezbranie rzek i zalanie nizin utrudnia operacye armii. Według ostatniego raportu rządowego, rozłożenie wojsk ces. austryackich było do dnia 10. b. m. następujące: Środek armii stał między Padem a ujściem Sesii, prawe skrzydło rozciągało się wzdłuż rzeki Sesii, lewe skrzydło stało na prawym brzegu Padu między miastem Vogherą a wsią Ponte Curone.

Główna kwatera oddziału ochotników Garibaldego, tworzącego korpus lewego skrzydła armii piemoncko-francuzkiej, ma być w Domo d'Ossola, a linię jego operacyjne na Lavagno, leżące na austryackiem wybrzeżu jeziora Maggiore. Austr. Gaz. zamieszcza pogłoskę, jakoby oddziały Garibaldego dotrzeć miały do Como w Lombardzkiem, i że jenerał Urban przywrócił w tem mieście porządek.

W szyku wojsk piemoncko-francuzkich, który podaliśmy w ostatnim numerze Przeglądu, dzisiejsze doniesienia nie wskazują żadnej zmiany. Według dzienników wiedeńskich, obozuje między Casale a Valenzą 30.000 wojsk piemocko-francuzkich, których część użytą jest do ukończenia robót przy wielkim szańcu przedmostowym przed Casale na lewym brzegu Padu. Według listu z Turynu do dzienników francuzkich, armia piemoncko-francuzka rozwinięta na linii od Novi do podnóża Alp, miała liczyć do 4. maja 140 tysięcy żołnierzy.

Volks-Zeitung twierdzi, że armia ces. austryacka zaniechała poruszeń zaczepnych, opuściła prawy brzeg Padu i przeszła znów na lewy. O korpusie, który wyruszył z Piacencyi, niema żadnych pewnych wiadomości; nawet na prawem skrzedle ściągają nieznaczne oddziały, które przeszły Sesię. — Nord utrzymuje według doniesień prywatnych: „*Odwrót armii ces. austryackiej dzieje się w skutek rozkazów z Wiednia, gdzie nowy plan kampanii przyjęto.*"

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. N. Pan był d. 6. w odwiedzinach u księcia Metternicha, gdzie bawił kilka godzin.

— *Gazeta Wiedeńska* z d. 7. maja zamieszcza następujący artykuł, mogący służyć za odpowiedź na manifest wojenny cesarza Napoleona:

„Jeżliby świat potrzebował jeszcze dowodu zuchwalstwa, samowolności i obłudy, z jakiemi Bonapartyzm przystępuje do dzieła, aby w myśl swojego źródła i swojego systemu dać nową postać Europie monarchicznej opartej na uświęconej podstawie traktatów: to dowodem tym jest język, jakim tłumaczy on postępowanie swoje przed opinią publiczną, w chwili, gdy padły już kości, kości żelazne. Wychodząc z tego twierdzenia, że Europa zaczynała się w najwyższym stopniu niepokoić stanem Włoch, pragnie on chwalić się z umiarkowania, z jakiem się dał skłonić do rozwiązania tej kwestyi, a na Austryę zwalić chce całą odpowiedzialność za krwawą katastrofę, która spadła na naszą część świata.

„Czyż oślepiony tryumfami, których mu Europa chętnie dotychczas dozwalała, sądzi, że słowa jego znajdą więcej wiary, niż widoczne i niezaprzeczalne fakta? Nie sprawy półwyspu włoskiego, nie obsadzenie państwa Kościelnego obcemi wojskami, nie potrzeba zaprowadzenia reform administracyjnych w państwach włoskich, a nawet nie knowania polityczne i rewolucyjne Piemontu, były same z siebie powodem obaw Europy. Stosunki te tak mało ją niepokoiły, że rządy jej otwarcie i głośno wypowiadały, jako niemasz u nich przyczyny do groźnych zajść, jakkolwiek musiały w każdym razie przyznać, że byłoby w porę zapobiedz anomaliom, jakie stosunki te przedstawiały. To co Europę niepokoiło, był to sposób, w jaki Ludwik Napoleon Bonaparte jako głowa Francyi sprawami temi się zajął. Sprawy te były od dawna w zawieszeniu; ale dopiero wtedy wzniecać zaczęły niepokój, kiedy zeszłej jesieni, nagle i bez jakiejkolwiek zewnętrznej pobudki, paryzkie dzienniki Bonapartystowskie podniosły krzyk swój wojenny przeciw Austryi.

„Niepokój wzrastał, gdy w niezaprzeczonym związku z tem hasłem wojennem władzca Francyi w dzień nowego roku powitał reprezentanta Austryi w obec wszystkich posłów europejskich słowami, których nie potrzebujemy więcej powtarzać. Niepokój bardziej jeszcze wzmógł się i objawił się bez ogródki, gdy Bonapartyzm w broszurze „*Napoleon III. et l'Italie*" wygłosił swoje pomysły i zamiary względem Włoch. Doszedł on atoli do najwyższego szczytu, gdy w mowie tronowej 7. lutego wypowiedzianem było zrozumiale i wyraźnie, iż pokój utrzymanym jedynie być może pod warunkiem, jeżeli Europa pomysły te i zamiary uzna za swoje, jeżeli się podda nakazowi wyszłemu z Paryża.

„Tak było a nie inaczej. Każdy to dobrze pamięta. Powiedzieć dziś Europie, że była niepokojoną sprawami włoskiemi, jest to igrać z nią; żądać od niej, aby na to pozwoliła, jest to posądzać ją o tchórzostwo.

„Jeżeli w zajściach tych ma być mowa o umiarkowaniu, to nie panujący we Francyi, ale Austrya szczycićby się niem powinna. Od samego początku była ona gotową, za bezpośredniem i polubownem porozumieniem się z Francyą przystąpić na drodze regularnych dyplomatycznych związków do urządzenia rozsądnego i sprawiedliwego stosunków włoskich co do tych punktów, któreby potrzebę tego i korzyść wykazywały. Kiedy Ludwik Napoleon Bonaparte odrzucił ten prosty i naturalny środek, kiedy w charakterze swoim jako naczelnik Francyi nie zaprzestawał bezpośrednio zagrażać prawom Austryi i podżegać klienta swego, Piemont, do coraz zuchwalszego, coraz obraźliwszego postępowania z wschodnim sąsiadem swoim: Austrya dawała chętnie ucha jednozgodnym zamiarom Prus i W. Brytanii, a to aż do układania się względem własnych praw swoich, tak dalece, że pierwszy minister królowej Wiktoryi lord Derby na podstawie tych koncesyj Austryi mógł był oznajmić parlamentowi, że misya lorda Cowley każe mu najlepiej wróżyć o utrzymaniu pokoju. I w rzeczy samej pytamy, aby położenie Europy w obec Bonapartyzmu otwarcie i w prawdziwem przedstawić świetle: który z rządów tegoż samego znaczenia i potęgi co Francya, byłby się za naszych dni odważył taką kwestyę jak kwestyę półwyspu włoskiego narzucić za kwestyę europejską w ten sposób, w jaki śmiał sobie pozwolić Ludwik Napoleon Bonaparte, i w jaki to uczynił? A dalej pytamy: jakie mocarstwo zagrożone tak jak Austrya bezprawnie i samowolnie w prawach swoich, byłoby się zniżyło do takich ustąpień, z jakiemi lord Cowley Wiedeń opuścił?

„Ale Bonapartyzm nie poprzestał i na tych koncesyach. Być może, że już nie śmiał tego uczynić; albowiem w d. 7. lutego zapowiedział uroczyście, że stale i niezłomnie dążyć pragnie do celu swego, dla dopięcia którego nie znał już środka między dobrowolnem i zupełnem przyjęciem żądań swoich, a wojną. Pod pozorem zgodzenia się na przedsięwzięcie lorda Cowley, grał równocześnie przeciw niemu, wystąpił z propozycyą kongresu i z programem obrad jego — w którym, powiedzmy to z doświadczenia nabytego na konferencyach paryzkich i później, leżało zupełne i więcej niż prawdopodobne wypełnienie wszystkich zamysłów jego.

„Wiadomo, aż do jakiego stopnia ustąpiła i zgodziła się Austrya nawet na tę propozycyę. Wiadomo, że Bonapartyzm na to tylko chciał użyć tego ustąpienia, aby zgotować Austryi na kongresie, a nawet w oczach Europy upokorzenie moralne, jakiego żadne jeszcze państwo nie doznało. Dopiero teraz, i to w obronie pokoju, mając nieco jeszcze nadziei, że niesprawiedliwość przyjdzie do upamiętania się na poważny głos obrażonego i naruszonego prawa: Austrya przystąpiła do przesłania ultimatum Piemontowi, do którego miała była jeszcze przed laty prawo według wszelkich zasad honoru i obowiązku, według wszelkich zasad prawa narodów — a co do tego mogłaby jeszcze raz zapytać się: czy inne mocarstwo byłoby się tak długo w podobnym przypadku ociągało, jak to uczyniła Austrya? Użyjmy tego, aby położenie Europy w obec Bonapartyzmu postawić znów w prawdziwem świetle. Cały świat zgadza się na to, aby w sumieniu swojem i głośno napiętnować postępowanie Piemontu; cały świat był za Portugalią w sprawie okrętu „Charles Georges". Austrya postawiła Piemontowi swoje ultimatum, i oto „nalegano na nas, abyśmy sobie wyobrazili, jaka będzie odpowiedzialność za nieobliczone następstwa tego kroku"! Ale gdy Francya przesłała swoje ultimatum do Lizbony, wtedy Europa milczała i ugięła się przed jej wolą!

„Skutek wysłannictwa br. Kellersperga do Turynu nie odpowiedział nadziei, jakie Austrya do tego kroku wiązała, a przecież wstrzymała się jeszcze z wykonaniem swojej pogróżki, czekała jeszcze nietylko na starania pośrednictwa równocześnie idące, lecz się na nie zgodziła — gdy tymczasem Bonapartyzm właśnie je odrzucił. Jeżeli chce on dziś mówić o swojem umiarkowaniu, o swojej zgodliwości, to chyba o umiarkowaniu i zgodliwości rabusia (Wegelagerer), który spokojnego podróżnika napada wołając: Pieniądze albo życie. Jeżeli Bonapartyzm żąda, aby Europa dziś wśród takich zajść uwierzyła w jego umiarkowanie i zgodliwość, to jest to samo co powiedzieć jej, aby milcząca ślepo była posłuszna rozkazom jego, jeżeli nie chce czekać skarcenia.

„Taka jest istota rzeczy, o którą dziś idzie. Widzieliśmy ją już jasno, kiedyśmy mówili o mowie tronowej z d. 7. lutego. Że Austrya nie stawia swojego własnego i niezaprzeczalnego prawa nad prawne żądanie Europy, aby pokój był utrzymanym; że gotową jest ponieść dla takowego ofiary: to już pokazała swojem ustępowaniem w układach, które obecną wojnę poprzedziły. Że ustępowanie to, aż do stopnia do którego doszło, pozostało bezskutecznem, to powinno było całemu światu pokazać, że nawet bezwarunkowa uległość Austryi w kwestyi narzuconej przez Bonapartyzm pod nazwą kwestyi włoskiej, nie byłaby bynajmniej rękojmią dalszego i niezachwianego utrzymania pokoju europejskiego. Musiało całemu światu pokazać, że Bonapartyzm jest ciągłą i nieustającą przeszkodą dla pokoju powszechnego. Dało Austryi przeświadczenie, że walcząc teraz za prawo szczegółowe, broni sprawy Europy. Oby Ludwik Napoleon Bonaparte, jeżeli nie nabędzie wcześniej poznania, przyszedł w ostatniej godzinie swojego życia, w chwili, w której się gotować będzie do stanięcia przed trybunałem Przedwiecznego do porachunku z sumieniem swojem, skoro ośmiela się dziś swoje zbrodnicze i zuchwałe przedsięwzięcie stawiać pod opiekę Opatrzności i nazywa je świętem w oczach Boga!"

— Gabinet austryacki rozesłał do reprezentantów swoich przy dworach niemieckich następujący okólnik:

Wiedeń 28. kwietnia 1859.

Rząd cesarski porozumiał się z królewsk. pruskim dworem, ażeby traktowanie w Związku co do przewidzianego art. 47mym aktu, kończącego traktat wiedeński, przypadku odwlec aż do chwili, w którejby zamiar Francyi — wzięcia udziału w wojnie między Sardynią a Austryą — formalnie został wypowiedzianym. Teraz nadeszła ta chwila, ponieważ pełnomocnik francuzki margr. Banneville oświadczył mi 26. b. m. w skutek polecenia otrzymanego telegrafem, że rząd jego poczytałby przekroczenie granicy sardyńskiej przez wojska austryackie za *casus belli*, i ponieważ Francya nieczekała nawet na taki wypadek, aby wojska swoje do Sardynii posunąć. Tymczasem nadeszła tu z Turynu odpowiedź wymijająca, a zarazem wiadomość o wybuchu rewolucyi wojskowej we Florencyi i o powstaniach w Massa i Carrara; wojska nasze otrzymały przeto nakaz wkroczenia do Sardynii. Wśród takich stosunków nie możemy dłużej zwlekać naszego oświadczenia w Frankfurcie i polecamy hr. Rechberg, aby na nadzwyczajnem, jeżeli można w poniedziałek zebrać się mającem, zgromadzeniu związkowem złożył oświadczenie, jakiego odpis mam tu zaszczyt załączyć. Upraszam o bezzwłoczne podanie tego oświadczenia do wiadomości rządu, przy którym pan nas reprezentujesz, objawiając nadzieję naszą, że to przedstawienie pociągnie za sobą mobilizacyę wojska związkowego, tudzież że właściwy pan poseł związkowy otrzyma polecenie, by się do tej uchwały przyczynił. Proszę przyjąć i t. d. Podp. hr. Buol.

Wzmiankowany powyżej artykuł 47 opiewa:

Art. 47. Na wypadek, gdyby które z państw związkowych zostało w swoich poza Związkiem leżących posiadłościach zagrożone i zaatakowane, Związek tylko wtedy jest obowiązany do wspólnych środków obrony lub do udziału i dawania pomocy, jeżeli po porzedniem naradzeniu się w zgromadzeniu uzna większością głosów, że niebezpieczeństwo grozi posiadłościom związkowym.

— Paszporta francuzkie wizuje w Wiedniu poselstwo hiszpańskie.

— Odjeżdżającego z Wiednia z całem poselstwem pełnomocnika francuzkiego odprowadzał aż do dworca kolei poseł rosyjski. Konzul francuzki w Tryeście Pianelli zdjął d. 4. herby Francyi z nad domu swego, i wyjechał tegoż dnia. Sprawy konzulatu tego objął jeneralny konzul rosyjski.

— *Wied. Gaz.* zapowiada, że publiczności mogą być doniesienia o ruchach operacyjnej austryackiej armii podawane tylko z wielką oględnością i w ogólnych tylko wyrazach, gdyż nieprzyjaciel mógłby z wiadomości tych korzystać i według nich swoje stosować postępowanie.

— *Koresp. Austr.* donosi z *Medyolanu*: Tutejszy ajent handlowy rządu francuzkiego został odwołany; archiwum i ochronę poddanych francuzkich objął ajent rządu hiszpańskiego. Z *Tryestu* donosi ta korespondencya pod d. 10. b. m.: Według wiadomości z Raguzy wyleciał w powietrze aust. okręt *Triton* w skutek zapalenia się prochów w magazynie okrętowym. Dowódzca okrętu i 9 ludzi osady, w czasie eksplozyi byli na lądzie; 10 rannych i 4 zabitych przyniesiono do szpitalu. Jeden z ludzi okrętowych ocalał, reszta osady zatonęła. Powody nieszczęścia nie są jeszcze wiadome.

— Całe królestwo Lombardzko-weneckie, tudzież Zarę i wszystkie ufortyfikowane miasta Dalmacyi ogłoszono w stanie wojennym. Tryest zatknie chorągiew Rzeszy niemieckiej.

— Wied. dzienniki donoszą jako o rzeczy pewnej, że temi dniami pojedzie do Petersburga w osobnej misyi marszałek książę Windiszgrätz. Marszałek pojedzie przez Berlin; nie wiadomo jednak, jak długo w Berlinie zabawi.

— Wiadomości powyższej o odjeździe hr. Windischgrätza do Berlina i Petersburga, zaprzecza *Ost D. P.* dodając, że niepomyli się, jeżeli tę wiadomość ma za całkiem fałszywą.

— Z Wiednia piszą do *Allg. Augsb. Ztg.*: Słychać tu teraz wiele o reformie Reichsratu, jak

też o blizkiej publikacyi statutów prowincyonalnych. Że te obydwa zaprowadzenia najlepszeby sprawiły wrażenie tak w kraju jak i za granicą, nie podpada wątpliwości. Redakcya *Allgemeinera* robi ze swej strony uwagę, popierając powyższe twierdzenie, że ogłoszenie liberalnych statutów prowincyonalnych znaczyłoby w Niemczech tyle co armia. Tym sposobem przerwanoby drogę wszelkim złośliwym podszeptom przeciwników.

— W Medyolanie umarł arcybiskup tamtejszy hr. Romilli d. 7. b. m.

— Telegram z daty *Wiedeń 11. maja* donosi: *Arcyksiążę Jan umarł dziś przed południem w Gradcu na sparaliżowanie płuc. Dwór przywdziewa żałobę na sześć tygodni.*

— *Krak. Ztg.* z 10go donosi, że urzędnicy kolei żelaznej galicyjskiej ofiarowali 300 zł. a. w. jako dowód swej lojalności, na potrzeby wojny. *Oest. Ztg.* zaś donosi w korespondencyi ze Lwowa, że gmina miasta Lwowa ofiarowała także w dowód przywiązania do Naj. tronu 15.000 zł. a. w. na umundurowanie korpusu ochotników, który ma się składać z 300 ludzi.

ANGLIA. *L'Independance* donosi jako o rzeczy potwierdzenia potrzebującej, że Anglia zażądała tłumaczenia, a to z powodu wyrażenia w manifeście, iż Włochy mają być wolne aż po morze Adryatyckie, czemby traktaty z r. 1815 zostały zniesione. Rząd francuzki nie odpowiedział, według tej wiadomości, na to zapytanie, utrzymując że traktaty z natury rzeczy mieczem zostały już rozdarte.

— Jednem z ważniejszych zdarzeń jest mowa D'Israelego do wyborców w Aylesbury, którą wszystkie niemal dzienniki w całej powtórzyły rozciągłości. Wyjmujemy z niej tylko ustęp najwięcej obchodzący, dotyczy bowiem przymierza rosyjsko-francuzkiego. O tem przymierzu tedy tak mówił lord D'Israeli: „Przed kilkoma dniami rozeszła się w Anglii pogłoska, że między Francyą a Rosyą istnieje tajne przymierze, i że te mocarstwa mają się połączyć dla podziału Europy, a floty na napad Anglii. Wiadomość ta rzuciła taki na giełdę postrach, że wiele rodzin straciło całe swoje mienie, a kredyt całej niemal Europy zachwiał się. Mogę was jednak upewnić, że między Rosyą a Francyą niema traktatu tajnego; jest między temi rządami tylko umowa, której nie mieli żadnego obowiązku oznajmiać Anglii, którą jednak komunikował rząd francuzki gabinetowi naszemu. I cóż jest w tej całej umowie? Oto, że w razie wojny Francyi z Austryą, ma Rosya takie same prawo zgromadzić na swoich granicach korpus obserwacyjny, jakie prawo ma Anglia wysłać flotę na Śródziemne morze, co się właśnie uskutecznia *w tej chwili. Rząd królowej* zrobił jeszcze więcej, bo zapytał wprost Rosyę i Francyę: czyli weszły w jakie układy mające na celu wojnę z Niemcami; otrzymał jednak na to najkategoryczniejszą odpowiedź, że podobny układ nie istniał nigdy".

— Wybory do parlamentu są na ukończeniu. Dotąd, donoszą tel. dep. z Londynu z 7go b. m., obrano liberalnych 319, konserwatystów 261. Mniemają że gabinet teraźniejszy utrzyma się.

— Według telegramu z Londynu z daty 11. odjechał już lord Cowley nazad do Paryża.

FRANCYA. Telegr. z 11. maja donosi z Paryża: *Cesarz odjechał wczoraj wieczór o godz. w pół do 6tej* wraz z księciem Napoleonem; cesarzowa towarzyszyła odjeżdżającym aż do Montereau. Prócz tego miasta, nie zatrzyma się cesarz nigdzie na drodze do Marsylii. Stugwardziści odjeżdżają jutro. *Monitor* ogłasza mianowanie Persignyego posłem w Londynie.

— Telegram z d. 10. donosi z Paryża: *Monitor* zawiera dekret tej treści: Cesarz obejmując dowództwo armii włoskiej, udzielił cesarzowej tytuł rejentki. Cesarzowa będzie się stosować w swoich czynnościach do instrukcyj i poleceń, jakie otrzymał od cesarza książę Hieronim jako prezydent tajnej rady i ministrów, których cesarzowa w żadnym wypadku usunąć nie może. Cesarzowa będzie prezydować radzie ministrów, podpisywać będzie jednak tylko takie uchwały senatu i ustawy, które już teraz zostały senatowi przedłożone. Inny dekret nakazuje, by się cesarzowa radziła przed podpisaniem każdej jej przedłożonej uchwały i każdego dekretu, księcia Hieronima. W nieobecności cesarzowej prezydować będzie radzie ministrów książę Hieronim. — Pan Thouvenel, były poseł w Stambule, został mianowany senatorem.

— Ogólną uwagą zajmuje zamierzona wyprawa morska admirała Jurien de la Graviere. Admirał ten, który jak wiadomo, zwiedzał w roku przeszłym wybrzeża Albanii i Dalmacyi, gromadzi, jak pisze *Wied. Presse*, flotę składać się mającą z 150 statków wojennych i przewozowych, ma na nią zabrać 20.000 wojska, znaczne pociągi zaprzężone mułami, blisko 5000 koni jucznych i liczną artyleryę. *Presse* mniema, że wyprawa ta ma na celu *Wenecyę*; inne dzienniki mniemają, że Dalmacyę.

— Z Paryża piszą, że z wszystkich cesarzowi przedłożonych planów wojennych, najlepiej podobał się plan marszałka Vaillant, podług którego też ma być wojna prowadzoną. — Le Nord donosi, że jenerał Skrzynecki otrzymał na swoją prośbę pozwolenie zamieszkania w Galicyi, w skutek czego też miał już opuścić Paryż, gdzie ostatniemi zamieszkiwał czasy. — *Pays* twierdzi z pewnością, że wiadomości z Niemiec a mianowicie z Franfurtu, są nadzwyczaj zaspakajające. *Pays* spodziewa się, że umiarkowanie Prus przeważy egzaltowaną Hanoweru i Bawaryi politykę, niedopuści, by Rzesza niem. poszła awanturniczą drogą, na jaką ją chce pchnąć ślepa namiętność niektórych pomniejszych dworów. — *Messager de Paris* użala się na to, że z niektórych miast niemieckich, mianowicie z Ems i Wiesbaden, powydalano robotników francuzkich. Gdyby Francya także w taki postąpił sposób, zostałyby legiony Niemców bez kawałka chleba.

Stosunki z Anglią miały się znacznie w ostatnich dniach polepszyć. Spodziewają się, że za przybyciem hr. Persigny do Londynu, który jak wiadomo mianowany posłem w miejsce marszałka Pelissiera, zatrą się zupełnie wszelkie nieporozumienia. Rząd angielski pozwolił Francyi najmować swoje okręta do przewożenia wojska. — O nowych ministrach piszą: Nowy minister wojny marszałek Randon jest starym żołnierzem. W bitwie pod Moskwą został podporucznikiem. W r. 1851 był już ministrem wojny i ustąpił miejsca nieboszczykowi jenerałowi St. Arnaud. Później był gubernatorem Algieryi. Nowomianowany minister spraw wewnętrznych Arrighi książę Paduy jest w samej sile wieku (urodz. 1814). Od r. 1849 był prefektem Wersalu aż do r. 1853, kiedy to po śmierci ojca odziedziczył godność senatora i księcia. Chwalą jego czynność. — Mówią wiele o oświadczeniu znanego demokraty historyka Henryka Martin i jego przyjaciół, w którem ci panowie jak najgorliwiej za wojną włoską przemawiają.

— Subskrypcya pożyczki 500 milionów rozpoczęła się dnia 6. Scisk do 36 biór, w których podpisy zbierano, miał być nadzwyczaj wielki. Na giełdzie płacono tę pożyczkę już o jeden procent wyżej. Niejaki profesor Clary, który ma niemniej jak 300.000 fr. rocznego dochodu, wstąpił jako ochotnik do armii włoskiej.

— *Unione* zawiera następujące doniesienie: „Jego królew. Mość ks. Chambord opuszcza ziemię austryacką i udaje się do Hollandyi. Opuszczając po dwudziestoletnim pobycie kraj, w którym zostawia groby Karola X., księcia Angouleme i bohaterskiej córki Ludwika XVI., opuszczając Wenecyę i Frohsdorf, idzie on jedynie za uczuciem narodowem. Serce jego, w którem nieprzestała ani na chwilę bić krew francuzka, nie mogło przenieść, aby mieszkał w kraju, który jest w wojnie z Francyą. Wygnanie samo jest dość bolesnem; hrabia Chambord niezniósłby nigdy, żeby przy tem cierpiała godność jego stanowiska albo uczucie jego patryotyzmu. Postanowienie to przyjęły wszystkie stronnictwa jak najlepiej. Hrabia Chambord potwierdza zdanie powszechne: w chwili, gdy Francya staje do walki, tylko jeden panuje duch we Francyi, to jest duch narodowości."

— *Monitor* z d. 5. ogłosił następujący rozkaz dzienny marszałka Baraguay d'Hilliers do pierwszego korpusu armii francuzkiej: Żołnierze! W latach 1796 i 1800 odnosiła armia francuzka pod dowództwem jenerała Bonapartego świetne zwycięztwa nad tym samym wrogiem, którego teraz mamy pokonać. Kilka brygad zasłużyło sobie swoją walecznością wtedy na przydomek *straszni* albo *niezwyciężeni*; a każdy z was może walecznością, wytrwałością i karnością i dla swej chorągwi zdobyć tę nazwę. Żołnierze! zaufajcie mnie tak jak ja wam zaufam; bądźmy godnymi Francyi i cesarza, by można kiedyś o nas powiedzieć, jak mówiemy z dumą o naszych ojcach: „On należał do armii włoskiej". W tych kilku słowach objęta jest cała chwała! W głównej kwaterze w Genui 29. kw. 1859. Podpisano, marsz. Francyi bar. d'Hilliers.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Hospodar Kuza zażądał od Francyi oficerów do organizowania armii rumuńskiej. Rząd francuzki przychylając się do tego życzenia pozwolił wielu oficerom, by wstąpili w służbę wojskową księstw Naddunajskich.

— Z Bukaresztu piszą do *Austr. Gaz.*: Jeszcze niema żadnego urzędowego wyjaśnienia co do ostatniego zamachu przeciw hospodarowi. Książę odbiera niezliczone adresy gratulacyjne z obudwu księstw. — Wiadomość o zbrojeniu się Turcyi zyskuje z każdym dniem więcej pewności, i równoczesne posunięcie wojsk rosyjskich ku Prutowi. W obec wojny zachodnio-europejskiej zaczyna kwestya wschodnia występować na jaw. Zdaje się nawet, że Porta poznaje ważność teraźniejszej chwili. Kouza, Miłosz i Daniło niemogą wprawdzie sami zadać ostatniego ciosu, ale są nader ważnemi przeciwnikami, jeżeli Rosya zechce korzystać z *wolności działania*, jaką sobie zawarowała w chwili, gdy Austrya musi wszelkie siły zwracać ku Włochom. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na ruch pojawiający się w krajach turecko-słowiańskich. Każdy wystrzał nad Padem lub Renem odbija się w Bałkanie. Książę Kouza wydał odezwę tyczącą się pożyczki 8 milionów piastrów na organizacyę wojska i zakupno amunicyi i broni na wypadek wojny. Odzywa on się do patryotyzmu kapitalistów. Mówią, że armia ma być ustawiona nad granicą austryacką.

NIEMCY. Z Hamburgu donoszą *Hamb. Nachr.*: Nadeszło tu oświadczenie rządu angielskiego, że Anglia w razie wybuchu wojny między Francyą a Rzeszą niemiecką, nie będzie się widziała spowodowaną do bronienia handlu niemieckiego na morzu.

— Nietylko do Hamburga ale i do Berlina jak pisze *Weser Ztg.*, miało nadejść pisemne oświadczenie Anglii, że rząd angielski nie bierze na siebie w czasie wojny żadnego zobowiązania względem ochrony pruskich wybrzeży bałtyckich; i zachowuje sobie też zupełną wolność w postępowaniu w razie, gdyby Rzesza niemiecka niezaczepiona przez Francyę, zaczepnie przeciwko tejże wystąpiła.

— Do *Frankf. P. Ztg.* piszą z Nadreńskich Prus pod d. 4. b. m.: Właśnie dowiadują się, że na granicy francuzkiej wzmacniają załogi: i tak naprzykład w Blittange, ćwierć mili od pruskiego granicznego słupa we wiosce, gdzie nigdy niebyło jednego żołnierza, stoi teraz 400 kirasyerów. Tak samo wygląda cała linia od Sedan aż do Weissenburga; najmocniej obsadzone są miejsca leżące na drodze żelaznej do Saarbrücken; w St. Avold i Forbach żołnierzy jak mrówia. W obec takich faktów powinienby przecież już raz, wzywa korespondent, pojawić się niemiecki korpus obserwacyjny, abyśmy niebyli tu narażeni ujrzyć jakiego pięknego poranku na naszych błoniach obmierzłych francuzkich żołnierzy. Utrzymują, kończy korespondent, że w trójkącie Forbach, St. Avold i Saargemünd jest już przeszło 30.000 nagromadzonego francuzkiego wojska.

— *Kolońska Gaz.* pisze z Berlina zupełnie w innym duchu. Korespondent ten powiada: Równocześnie z przesłanym Związkowi manifestem cesarza Austryi, który jest zarazem wyraźnem wezwaniem Niemiec do przyłączenia się, pojawiły się w wielu mniejszych państwach Rzeszy propozycye połączenia kontyngensów i postawienia ich na zachodniej granicy Niemiec. Austrya liczyła widocznie na większość; szczęściem patrzy się gabinet pruski zdrowem i trzeźwem na wszystko okiem; granice Niemiec nie są wcale zagrożone; kto z zimną krwią na wszystko patrzy, widzi, że Francya niemoże dzisiaj choćby jej nawet było potrzebnem, gromadzić wojsk nad Renem; gromadzenie przeto wojsk niemieckich z tej strony Renu byłoby w obec całego świata istną prowokacyą.

— *Schwäb. Merk.* donosi zaś zgodnie z *Frank. P. Z.*, że wiadomości z sąsiedniej Alzacyi nie są bynajmniej zaspakajające dla Niemiec. Sciągają tam liczną artyleryę i konnicę, a piechota w okamgnieniu kolejami może być sprowadzoną.

— W *Heidelbergu* niema tego kursu prelekcyj na wszechnicy, gdyż zaledwie kilku zebrało się słuchaczów. Wszystka prawie młodzież akademicka zaciągnęła się do wojska. Z *Kassel* donoszą do *N. Pr. Ztg.*: Uzbrojenia wojenne odbywają się u nas nadzwyczaj pospiesznie i na niezwykłą skalę. W razie potrzeby wystawi księstwo nasze 30.000 żołnierza.

— *Nat. Ztg.* pisze z Meklemburgskiego: Rząd zajmuje się rażno kupnem koni i uruchomieniem armii; 20go będzie 10. korpus związkowy gotów do marszu i rozłoży się nad Renem (?) Równocześnie mają nadejść wojska związkowe, którym ma być poruczone czuwanie nad wybrzeżami.

PRUSY. *Berl. Volks-Ztg* pisze, że słychać, jakoby książę Hohenzollern w dyplomatycznej misyi miał jechać do Wiednia. — *Berl. Ztg.* wspomina znowu o pogłosce o abdykacyi króla.

— Telegram z Berlina z daty 10. b. m. donosi: Jenerał Willisen udał się wczoraj wieczór na Drezno i Pragę do Wiednia, jak słychać, w misyi nadzwyczajnej.

ROSYA. *Journal de S. Petersbourg* i inne dzienniki petersburgskie ogłosiły teraz depeszę ministra spraw zagranicznych księcia Aleksandra Gorczakowa do posła rosyjskiego w Wiedniu Bałabina datowaną 25 marca. Depesza ta jest odpowiedzią rządu rosyjskiego na notę hr. Buola z 23 marca, w której minister ces. austryacki przyjął propozycye Rosyi względem kongresu, pod znanemi warunkami. Jakkolwiek dokument ten ma dzisiaj wartość tylko historyczną i należy do wyjaśnienia zabiegów dyplomatycznych przedwojennych, podajemy go jednak, gdyż rzuca światło na stanowisko gabinetu petersburgskiego. Nota ta brzmi:

Odpis depeszy do p. Bałabina datowanej w St. Petersburgu 25 marca (7 kwiet.) 1859 r.

„Przedstawiłem J. C. Mości notę, którą hr. Buol wręczył panu, datowaną 23go marca, odpowiadając na propozycyę jaką uczyniłeś pan z polecenia w imieniu cesarza, względem zwołania kongresu wielkich mocarstw.

„Mając na celu usunięcie zawikłań powstałych we Włoszech i utrzymanie pokoju, propozycya ta jest nowym dowodem pojednawczych usposobień ożywiających J. C Mość. Dla tego N. pan doznał słusznego zadowolenia, widząc to swoje usposobienie ocenione przez J. C. Mość cesarza Franciszka Józefa.

„Hr. Buol zawiadamiając pana o przychyleniu się J. C. K. Mości do tej propozycyi, wskazał stanowisko, z którego gabinet wiedeński zapatruje się na warunki konieczne do jej zastósowania. Objawił życzenie, aby pytania mające być poddane pod dyskusyę, były naprzód ściśle oznaczone. Stało się to przez cztery podstawy proponowane przez rząd angielski. Gabinet ces. rosyjski, oraz rządy francuzki i pruski zgodziły się zupełnie na te podstawy.

„Hr. Buol oświadczył nadto, że o ile pytania te dotykać będą wewnętrznego zarządu innych państw, gabinet wiedeński nalegać będzie, aby postępowano według przepisów sformułowanych w protokóle Akwizgrańskim 15go listopada 1818 r. Protokół ten mieści następujący dosłowny ustęp: „W razie jeżeli „te zebrania się (kongres) będą miały za przedmiot sprawę dotykającą szczegółowo innych państw „europejskich, nastąpią jedynie w skutek formalnego zaproszenia ze strony tych państw, których „sprawa ta dotyczy, i pod wyraźnem zastrzeżeniem „prawa wzięcia w nich udziału bezpośredniego „przez swoich pełnomocników.

„Ważność położenia obecnego usuwa zupełnie pierwszy warunek wspomniany w protokole, to jest warunek zaproszenia formalnego przez państwa włoskie; *mocarstwa nie mogą czekać na to zaproszenie, aby rozpocząć starania w celu odwrócenia niebezpieczeństw grożących pokojowi*; *i jesteśmy przekonani, że sam gabinet wiedeński nie zwrócił uwagi na myśl tę, przytaczając zastrzeżenie akwisgrańskie.*

„Co się tyczy drugiego (zastrzeżenia), jedynego do którego może się odnosić wzmianka w pomienionym protokole, to jest co się tyczy udziału państw włoskich w rozprawach nad przedmiotem wprost ich dotykającym, zastrzeżenie to zdaje nam się za bardzo słuszne, abyśmy przeciwko niemu jakikolwiek stawiali zarzut.

„Nakoniec hr. Buol czyni uwagę, iż rozpoczęcie pokojowych obrad wśród szczęku oręża i przygotowań wojennych, byłoby materyalnie niebezpiecznem a moralnie niepodobnem.

„Słuszność tej uwagi przyznają wszystkie gabinety. W skutek tego zaproponowano, aby starano się otrzymać obietnicę od J. C. Mości cesarza austryackiego i J. K. Mości króla sardyńskiego, iż żaden z nich nie rozpocznie kroków zaczepnych, i że cofną swoje wojska na równą odległość od Ticino.

„Taki układ usuwa zupełnie, według nas, trudności sprzeciwiające się zgromadzeniu kongresu. Co się tyczy uprzedniego rozbrojenia Sardynii, którego żądał hr. Buol, jakto donoszą mi późniejsze depesze telegraficzne od pana otrzymane, i co gabinet wiedeński stawia jako warunek *sine quo non* do rozpoczęcia kongresu — *chcemy wierzyć, że rząd J. C. K. Mości przyzna sam, po dojrzalszem zastanowieniu, że warunek taki, wyłączający wszelką wzajemność, nie zgadza się z sprawiedliwem ocenieniem położenia wzajemnego obu państw.*

„Możemy przeto orzec, że różne kwestye wskazane w nocie austryackiego ministra spraw zagranicznych jako konieczne uprzednie warunki zebrania się kongresu, zostały dostatecznie rozjaśnione pojednawczym duchem ożywiającym gabinety. Cztery podstawy rozpraw zostały położone i przyjęte. Uczyniono zadość zastrzeżeniom protokołu kongresu Akwisgrańskiego co się tyczy udziału państw włoskich. Nakoniec wskazano konieczne środki ostrożności, aby uniknąć starcia się dwóch naprzeciw stojących armij podczas biegu obrad.

„Mniemamy, że te układy przedwstępne dość daleko postąpiły, *aby którykolwiek gabinet biorący w nich udział, zechciał odpowiadać przed opinią Europy i własnem sumieniem, iż żądaniami niewykonalnemi zniszczył dzieło pojednania, w którem inicyatywę wziął gabinet cesarski (rosyjski).*

„Większa część tych uwag znaną już jest p. ministrowi spraw zagranicznych cesarstwa austryackiego. Zawiadomiłem bowiem pana drogą telegraficzną o tem, czego nagłość okoliczności wymagała. Gdy jednak hr. Buol wyraził panu życzenie, iżby chciał mieć odpowiedź piśmienną na notę jaką panu wręczył, jesteś pan upoważniony rozkazem cesarskim do odczytania mu niniejszej depeszy i wręczenia jej odpisu.

Racz przyjąć i t. d."

— Do zamieszczonego powyżej dokumentu historycznego (noty ks. Gorczakowa do p. Bałabina) są dzisiejsze głosy dzienników rosyjskich wyjaśniającym komentarzem.

W owej nocie ostrzega niejako minister rosyjski przed *warunkami wyłączającemi wszelką wzajemność*, jakim był według jego zdania warunek położony przez Austryę aby czekać na zaproszenie państw włoskich, nim się przystąpi do radzenia o ich sprawie; dalej oświadcza, iż *żądanie uprzedniego rozbrojenia Sardynii nie zgadza się ze sprawiedliwem ocenieniem położenia obu państw*; nareszcie, jakoby w gradacyi rozwijając coraz ostrzejsze zdania usuwa wszelką odpowiedzialność od gabinetów wchodzących w układy *za zniszczenie dzieła pojednania niewykonalnemi żądaniami.* Dzisiaj zwalają dzienniki jakoby w dalszej konsekwencyi tych wniosków, wszelką odpowiedzialność za wojnę włoską na Austryę.

— Korespondencya z *Frankfurtu* w *Allg. Ztg.* zawiera wiadomość o przymierzu francuzko-rosyjskiem, która, jeżeli już nie dla źródła z jakiego pochodzi, to dla oburzenia pociesznego, jakiem jest nacechowana, zasługuje na wiarę. Wkrótce się stwierdzi, pisze korespondent, że przymierze między Francyą a Rosyą rzeczywiście jest zawarte, jakkolwiek to się wydaje niepodobnem i sprzecznem z dotychczasową polityką Rosyi (od wojny krymskiej nie jest sprzeczne). Próżny, lekkomyślny (tu chciał snać

korespondent jeszcze dobitniej wyrazić swój gniew, lecz wolał go oznaczyć kropkami) charakter Gorczakowa, który wywiera na cesarza Aleksandra II. wpływ prawie nieograniczony, jest najlepszem tłumaczeniem tego osobliwego zjawiska. Dania nie zawarła wprawdzie jeszcze przymierza z Francyą, lecz wzbudza najsłuszniejsze *podejrzenie*, że jest gotową *popełnić* podobny krok. W końcu jeszcze dodaje radośną wiadomość, że wszystkie państwa niemieckie są gotowe czynnie poprzeć Austryę, nawet gdyby Prusy tego nie uczyniły. Nie wątpić jednakże, iż Prusy pójdą za resztą Niemiec. Francya przyobiecuje wprawdzie ogromne rzeczy Prusom — całe Niemcy z cesarską koroną; toż samo przyrzeczenie czyniono Austryi w r. 1854 za czynną pomoc przeciw Rosyi, a nie sam Szlązk tylko jak niedawno donoszono — rozumie się, że za to Francya żądała ustąpienia wschodnich wybrzeży Renu i Belgii. Anglia przystała na to w r. 1854, przyzwoliła na to i zażądała tylko, by Antwerpii przyznano niezawisłość. (Wiadomości te przypominają dziwnego rodzaju polityczne kombinacye, które w przeszłym wieku poprzedziły podział Polski). Oświadczenie podane w ostatnim numerze *Przeglądu* z *Journal de St. Petersbourg* powtórzone, jest dosłownie w niemieckiej gazecie petersburgskiej.

— *Petersburger Zeitung* pisze: Dla sytuacyi nastała obecnie faza, w której zdarzenia silniejsze niż wola prą do działania i niedozwalają żadnej narady. Nieprzesadzamy twierdząc, iż ostatnie zdarzenia są rozpoczęciem krwawego dramatu, który *wstrząśnie państwami aż do gruntu*. Pomnijmy, że Austryi zawdzięczamy ten nieszczęśliwy zwrot rzeczy. Niezajmujemy sprzecznego co do zasad stanowiska z Austryą, i niezajmowaliśmy go nigdy, choć były powody ku temu. Nieznamy innego stanowiska, jak *sprawiedliwość i wolność*. Z tego to stanowiska będziemy czytelnikom naszym zawsze przypominać, że wojnę przypisujemy jedynie upartej i niezgodnej polityce Austryi. Na to nie trzeba dowodów — wystarczą dwa wiersze. Niezaprzeczoną jest okoliczność, że wszystkie 5 mocarstw przyjęły bezwarunkowo 4 punkta proponowane przez gabinet angielski za podstawę kongresu. Gdyby Austrya niebyła się sprzeciwiała i niedodała 5go — uprzedniego rozbrojenia Sardynii — byłby się kongres odbył i jużbyśmy mieli może pokój zapewniony. Niemiłym ale nieodzownym obowiązkiem jest dla dziennikarstwa, przypisać stanowczo całą winę Austryi. — W podobnym sensie pisze *Ruski Inwalid*, *Wiedomosti* i *Journal de St. Petersbourg*.

— *Morgen Post* zastanawia się nad pozycyą Rosyi w obecnej chwili i twierdzi, że mocarstwo to pragnie zadośćuczynienia od Turcyi za Sebastopol. Przeciw Austryi przedsięweźmie Rosya tylko wojskową demonstracyę, lecz główne działanie jej będzie w Turcyi. Dzienniki niemieckie upatrują nadzwyczajnie trudną pozycyę rządu rosyjskiego w tem, że znaczna część szlachty sprzeciwia się usamowolnieniu chłopów. Zagraża to według ich zdania *powstaniem* albo szlachty albo chłopów. Z tej trudności wybrnie rząd rosyjski tylko przez wojnę — a że wojna przeciwko Austryi (jak to owe dzienniki z wszelką pewnością wiedzą) jest bardzo niepopularną w Rosyi, więc niepozostaje nic, jak tylko wystąpić zaczepnie przeciwko Turcyi. W tym razie jest Rosyi bardzo na rękę zaprzątnienie Austryi we Włoszech, a potem (gdy tam stłumi koronowaną rewolucyę) nad Renem. Austrya ma podobne powołanie na Zachodzie jak Turcya na Wschodzie — t. j. utrzymanie równowagi europejskiej. Porównanie Austryi z Turcyą jest zaiste bardzo trafne, zdawałoby się wszelako, że cokolwiek przedwczesne.

— Obydwa korpusy rosyjskiej armii I. wynoszące dziś 30000 (a na stopie wojennej 60000) otrzymały rozkaz przejścia na lewy brzeg Wisły i zajęcia stanowisk wzdłuż granicy pruskiej od Kalisza aż do Sandomierza, jako też w całem Mazowszu. Druga armia obserwacyjna składa się z korpusów wołyńskiego i podolskiego, i otrzymała rozkaz postąpienia ku granicy austryackiej. Główne kwatery tej armii będą w *Kamieńcu Podolskim* i *Łucku*.

— Podobnie jak w Gałaczu, rzucił się lud i w Odesie na żydów.

SERBIA. *Belgrad 1. maja*. Nadzwyczajne zebranie skupczyny w Belgradzie lub Kragujewaczu nastąpi niezawodnie jeszcze tej wiosny. Celem tego zebrania ma być wotowanie nadzwyczajnych zasiłków pieniężnych; do ułatwienia tej sprawy należy użyć najpopularniejszej pobudki, a zatem *wyzwolenia* się zupełnego od Turcyi. Dawno już czynią się usiłowania ku temu, i panuje w tej mierze zupełne porozumienie z Bułgaryą, Bosnią, Hercogowiną, a należą także Grecya i księstwa Naddunajskie do tego spisku. — Klapka, który tu dłuższy czas bawił, wyjechał; podobnież czarnogórscy senatorowie i wojewodowie Radonicz i Wukoticz. Deputacya bułgarska i bośniacka bawi tu ciągle. Wszyscy doznają od księcia jak najlepszego przyjęcia.

TURCYA. Według wiadomości ze Stambułu przez Marsylię nadeszłych, postanowił sułtan uznać podwójny wybór Kouzy, poczynić jednak zastrzeżenia co do inwestytury na przyszłość. Taż sama wiadomość stwierdza doniesienie o zbrojeniu się Turcyi i o niespokojach w Rumelii i Bułgaryi.

— Według doniesień ze Stambułu, ogłosiła Turcya wszystkie paszporta, jakie wydawali ajenci rosyjscy tureckim chrześciańskim poddanym w Trebizondzie, za nieważne. Paszportów takich wydano około 6.000. Ajent rosyjskiego towarz. żeglugi i handlu p. Muchanow uczuł się tem postanowieniem Porty urażony i wkrótce ma odjechać z Trebizondy.

— Z *Florencyi* donosi *Kor. Austr.*: Ulloa mianowany jenerał-porucznikiem. Ustanowiono komisyę w celu naradzenia się nad urządzeniem pewnego rodzaju milicyi dla bezpieczeństwa publicznego. Wszystkich przestępców politycznych amnestyowano. — Z *Rzymu* donosi to pismo, że rząd papiezki miał przesłać do dworów francuzkiego i austryackiego notę, oświadczając, że pragnie zachować zupełną neutralność. Taż *Kor. Austr.* z 9. donosi, że do Genuy przybył angielski liniowy okręt.

WŁOCHY. Główna kwatera Wiktora Emanuela przeniesiona do Solera poza Alessandryę. Canrobert ma główną kwaterę w samej Alessandryi. Według doniesień dziennikarskich i listów prywatnych trwa ciągle najszkaradniejsza słota. „Na równinach możnaby staczać bitwy na okrętach, jak na pełnem morzu.“ Konnica i artylerya ani ruszyć się niemoże, każdy strumyk zmienił się w formalne jezioro. Liczba wojsk francuzkich w Sardynii ma już wynosić 100.000 żołnierza. Korpus Garribaldego nie jest jeszcze, jak piszą francuzkie dzienniki, zupełnie uorganizowany. Massę i Carrarę obsadziły już wojska sardyńskie. Z księstwem Parma toczą się układy względem ogłoszenia go neutralnem (?); ma to być życzeniem księżnej. Francuzki admirał Jurien de la Graviere, który już odpłynął z okrętami Eylau, Napoleon i Impetueuse, ma poprzód odpłynąć do *Pyreu* (port Aten), gdzie ma zabrać kilka lekkich statków, które mu będą potrzebne do wykonania rozkazów, jakie zapieczętowane ma przy sobie.

— *Koresp. Austr.* z 11go donosi z *Parmy*: W Pontremoli przywrócono porządek; w całej prowincyi panuje spokój, odznaki rewolucyjne znikły. Z *Florencyi* donosi to pismo: Temi dniami zawinął do portu w Liwurnie z Malty przybyły angielski liniowy okręt „Conqueror“.

— Z Rzymu donoszą do *Kor. Austr.*: Rozkaz zmniejszenia francuzkiej załogi Rzymu, został cofnięty.

— *Pays* twierdzi, że pomimo proklamacyi jenerała Goyona zanosi się w *Rzymie* na powstanie. Umysły ludności są nadzwyczajnie rozdrażnione. Do Sardynii wynosi się młodzież tłumami, udając się do Civita Vecchia, a ztąd na okrętach toskańskich i sardyńskich do Genuy. W Bononii miała zażądać rada gminy uwolnienia. Z *Neapolu* donoszą, że rząd postanowił zachować najściślejszą neutralność. W stolicy skoncentrowano pułki szwajcarskie, siły zbrojne zostały znacznie powiększone; słychać o powołaniu rezerw. Obawiają się, że w Kalabryi i Sycilii wybuchnie lada dzień powstanie. Z Turynu donoszą, że telegraf jest tam teraz nieustannie zajęty przesyłaniem do Petersburga i odbieraniem z tamtąd depesz.

— Książę Modeny wypowiedział wojnę Sardynii i wysłał 600 ludzi, aby przytłumić powstanie w Massa i Carrara. (Księstwo to ma 90 mil □ rozległości, pół miliona ludności, między tą 2000 żydów, 1.300 żołnierzy; a 1,500.000 zlr. dochodów).

— Rząd prowizoryczny w Florencyi jest nadzwyczaj czynny. Ochotnicy garną się tak licznie do wojska, że zupełnie zaprzestano rekrutować Także z innych części Włoch, mianowicie z Rzymskiego, przybywają ochotnicy ciągle nadzwyczaj licznie. *L'Independance* mniema, że do połowy maja będzie miała Toskania 12 tysięcy wojska w obozie francuzko-sardyńskim.

— Według ostatnich z Neapolu doniesień, pogorszyła się choroba króla znowu, a to z powodu wzruszenia, jakie doznał na wiadomość o wybuchu wojny.

Korespondencye.

(Sprawy Towarzystw rolniczych: galicyjskiego, krakowskiego i warszawskiego.)

(X. A) IV. — Jednem z uderzających zjawisk w obradach naszego Towarzystwa, jest zwyczaj poruczania komitetowi wykonanie wszystkich na ogólnych zgromadzeniach zapadłych uchwał, bez troski, jaki one na przyszłość obrót biorą. Ztąd mamy w XXIII tomach rozpraw potężny poczet uchwał, z których atoli zaledwie dziesiąta część uwzględniona i z pożytkiem krajowym przeprowadzona została; ztąd i na ostatniem ogólnem zgromadzeniu oddano wszystkie uchwały pod opiekę komitetu, z wyjątkiem uchwały, zapadłej w skutek wniosku p. Bolesława Augustynowicza o emeryturze dla prywatnych oficyalistów, którą dla względów roztropnością nakazanych oddano do przeprowadzenia komisyi, złożonej z obywatelów na wsi zamieszkałych. Komisya ta ma projekt stósowny ułożyć i gotowy komitetowi przedstawić. (Obacz Gazetę Lwowską nr. 54 b. r.)

Gorliwość zajęcia się wszystkiem, co tylko Towarzystwo obchodzi, świadczy o najwyższej gotowości komitetu do usług krajowych. Powiedzieliśmy już w poprzednim liście, że jakkolwiek ta niezmordowana gorliwość komitetu na nieograniczoną wdzięczność zasługuje, to znowu w innym względzie staje się szkodliwą, bo ogołaca Towarzystwo z potrzebnej mu samodzielności, a komitet zarzuca takim nawałem prac, że niemogąc im podołać, zmuszonym bywa jedne na późniejsze odroczać czasy, inne obrabiać pobieżnie, w końcu inne załatwiać wedle indywidualnego zdania referenta, niebacząc na potrzebę zapuszczania ołownicy w głębię opinii publicznej, i na powagę w obec wysokiego rządu, którą tylko nadać może głos, odzywający się w licznej reprezentacyi Towarzystwa rolniczego.

Dotychczasowa bezowocność wszelkich wniosków i uchwał Towarzystwa spowodowała p. Franciszka Torosiewicza do wniosku, przytoczonego w poprzednim liście (Przegląd nr. 35).

Ta sama bezowocność usiłowań komitetu, jak i wzgląd aby mu ulżyć w ciężkich pracach jego, a w członkach Towarzystwa rozbudzić chęć udziału w sprawach krajowych, skłoniła niezawodnie p. Tadeusza Wiktora do przedłożenia wniosku tej treści: Aby zgromadzenie uchwaliło, iż każdemu członkowi Towarzystwa, który jaki wniosek komitetowi przedkłada, przysłużać ma prawo, podczas dyskusyj nad tym wnioskiem na posiedzeniu komitetu lub do tego przeznaczonej komisyi być obecnym.

Towarzystwo orzekło, iż członek wnioskodawca ma prawo w komitecie lub w komisyi wnioski swoje rozwijać i onych bronić.

Był to wniosek prawdziwie na czasie i najwyższej potrzeby; dotąd bowiem mimo widocznej konieczności, mimo przykładów w każdym zbiorowym organiźmie, nie było zwyczaju w c. k. galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem, aby wnioskodawcę w komitecie lub w delegowanych komisyach o jego zdanie, o uzasadnienie wniosku pytano; owszem z reguły nieprzypuszczano go do obrony wniesionej sprawy, i z reguły niewolno mu było być obecnym na sesyach komitetu lub komisyj. Działo się to tak, jak gdyby wnioskodawca był obżałowanym, a komitet lub komisya jego sędzią z prawem wyroku, niedozwalającego winowajcy obrony i dalszej apelacyi. Były to sądy „sine me de me.“

Niechcemy na poparcie naszego twierdzenia licznych przytaczać dowodów; dosyć bowiem powiedzieć, że dotąd odbywają się posiedzenia komitetu przy zamkniętych dla członków Towarzystwa, drzwiach, jakby komitet był czem innem niż mandataryuszem poleceń Towarzystwa, niż nieustającą reprezentacyą wszystkich członków Towarzystwa i każdego z osobna, jakby każdemu z gorliwych członków nie zależało porówno z komitetem na powodzeniu rolnictwa i jego przemysłu, jakby na sesyach rolniczych komitetu mogły być tajemnice dla członków, za których mandatem komitet obraduje.

Zdanie, że wnioskodawca na ogólnych zgromadzeniach galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego jest stroną, stojącą za obrębem interesu tegoż Towarzystwa, ustaliło się u niektórych członków tak mocno, i doszło u nich do tej ostateczności, że się nie wahali wzbraniać wnioskodawcom głosu w obronie swych wniosków, dyskutowanych na ogólnych zgromadzeniach. Po dowód tego rodzaju osobliwszych pojęć o prawach członków naszego Towarzystwa, odsełamy do XXIII tomu Rozpraw Towarzystwa, strona 203. wiersz 19ty. I nie do pojęcia zaiste, że podobne zdanie wyszło z ust prawnika i adwokata krajowego!!

Takie anomalie mogą się pojawiać tylko w towarzystwach bez regulaminu, porządkującego prawa Towarzystwa, jego komitetu i pojedynczych członków, i określającego dokładnie ich wzajemne stosunki do siebie. I rzeczywiście nie miało i niema c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dotąd tyle pożądanego regulaminu, pomimo, że już w drugim roku swego istnienia, a więc przed czternastu laty zobowiązało komitet do jego ułożenia, pomimo, że w późniejszych latach sprawa regulaminu kilkakrotnie poruszaną była.

Uznając całą ważność regulaminu w każdem towarzystwie zorganizowanem, uczynił na ostatniem ogólnem zgromadzeniu p. Maurycy Krasiński wniosek tej osnowy: Aby komitet ułożył regulamin dla obrad ogólnego zgromadzenia i przedłożył go do zatwierdzenia najbliższego ogólnego zgromadzenia. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty (obacz Gazeta Lwowska nr. 51. z 4. marca b. r.) Zakres tego wniosku rozprzestrzenił znacznie p. Abancourt pięcioma dodatkowemi wnioskami, dążącemi do wywołania niezbędnej, a niestety w Towarzystwie naszem brakującej towarzyskości, i do tej litej wspólności w działaniach, której wymaga po nas zrozumiana powinność w obec Boga, kraju i tych Towarzystw rolniczych, z któremi połączeni jesteśmy wspólnym interesem rolnictwa, jego przemysłu i handlu.

Ogólne zgromadzenie poleciło, aby te wnioski wzięto na uwagę przy układaniu regulaminu dla obrad wolnych posiedzeń. (Obacz Gazeta Lwowska nr. 53. z b, r.)

Bo też nieobojętną rzeczą jest regulamin dla Towarzystwa. Regulamin, wypływający z paragrafów sankcyonowanej ustawy, może być zarazem jej tłumaczem w duchu najprzychylniejszym interesowi rolnictwa, może rozbudzić nowe życie i wskrzesić nowe siły dziś rozstrzelone egoistycznym separatyzmem. Lecz chcąc dopełnić tak pięknego powołania, musi przyszły regulamin zmienić dotychczasową cechę naszego Towarzystwa, musi porzucić te skostniałe formy kancelaryjne, tę centralizacyjną zasadę przykrawującą wszystko do modły pojęć komitetowych, ten separatyzm dzielący nas murem chińskim od sympatyi w kraju, murem bardziej szkodliwym jak wszystkie inne działy. Bo jakież były skutki zachowawczego dotąd postępywania naszego Towarzystwa? Liczba członków nieprzenosi cyfry 619. Aby tę liczbę zebrać, potrzeba było mozolnych zabiegów lat czternastu — gdy w graniczącem Królestwie nieludniejszem od naszego, jeden rok istnienia zgromadził 2400 członków w sprawie rolnictwa.

Na ogólnych zgromadzeniach liczemy zaledwie kilkadziesiąt, prawie zawsze jednych i tych samych członków. Wystawy rolnicze zaniedbane, czego najsmutniejszym przykładem była tegoroczna zimowa tak zwana wystawa; bo czyż można nazwać krajową rolniczo-przemysłową wystawą zbiór kilku przedmiotów, nadesłanych przez trzech obywateli zamieszkałych na wsi i przez kilku mieszkańców Lwowa!? Rozprawy rolnicze na ogólnych zgromadzeniach, na postępie nauk matematycznych i przyrodzonych oparte, muszą ustępywać zarozumiałemu, upartemu, a często i niegrzecznemu empiryzmowi. Posiedzenia Towarzystwa dla publiczności pragnącej z przykładów i z żywego słowa korzystać, zamknięte. Wspólność działania z krakowskiem Towarzystwem nieznana, a nawet reprezentacya naszego Towarzystwa na ogólnym tegorocznym zjeździe rolników w Warszawie zaniedbana!

Przyznajemy się w prostocie duszy, że nigdy niemogliśmy i dotąd niepojmujemy powodów tego naukowego konserwatyzmu, tego zamykania się przed publicznością, tego separatyzmy w działaniach obok krakowskiego Towarzystwa, tej obojętności dla warszawskiego Stowarzyszenia. Wszak ustawy wskazują naszemu Towarzystwu jako cel główny postęp naukowy w rolnictwie; wszak §. 58 dozwala raz do roku otwierać dla publiczności sale zgromadzeń — nie w innym toż samo, jak w naukowym celu; wszak wiadomo nam, że przed kilkoma laty usiłowało krakowskie Towarzystwo połączyć się braterską wzajemnością z naszem; wszak to samo krakowskie Towarzystwo dało nam piękny przykład, wysyłając do Warszawy z grona swego godnych reprezentantów kościoła, rolnictwa i naukowości w osobach księdza Jakubowskiego, Henryka hr. Wodzickiego wiceprezesa Towarzystwa, i pana Pawła Popiela.

Przekonani jesteśmy, że każdy z gorliwych członków naszego Towarzystwa, i każdy prawy obywatel prawie z żalem odczytywał sprawozdanie Henryka hr. Wodzickiego, napisane z całem zamiłowaniem sprawy i zręcznością pióra. (Obacz Tygodnik rolniczo-przemysłowy krakowski nr. XI. z b. r.), tudzież jego piękną i serdeczną przemowę w czasie uczty, danej w Warszawie po skończonych posiedzeniach Towarzystwa rolniczego (obacz Gazeta Warszawska nr. 39. z. b. r.); bo i kogoż nie przejmie żalem myśl, że Towarzystwo nasze nie dopełniło świętego obowiązku braterskiej wzajemności!?

List piąty poświęcimy wyłącznie sprawie wystaw rolniczo-przemysłowych.

Część urzędowa.

* C. k. ministerstwo handlu dekretem z dnia 30go kwietnia rozporządza: Z powodu wojny komunikacya listowa i wozowa z Sardynią została zastanowiona. Korespondencye i posyłki wozowe do Sardynii nie będą przeto do rozsyłania przyjmowane.

* Pewien właściciel dóbr, nie chcący być wymienionym, ofiarował c. k. Namiestnictwu we Lwowie kwotę 210 zl. na cele dobroczynne.

Mianowania.

* C. k. Dyrekcya finansów krajowych we Lwowie mianowała W. Łozarskiego i J. Borysa pr. oficyałami III. kl., M. Ilnickiego i E. Tinza pr. pisarzami kameralnemi. II. kl., zaś poruczników Z. Jelleki i P. Modesa asystentami przy urzędach celnych.

Konkursa.

Nr. 9.328. Posada pr. kontrolora przy głównym urzędzie celnym w Krakowie z płacą 1050 zł., term. 15. czerwca.

Nr. 1.979. Posada woźnego przy magistracie w Tarnowie z płacą 157 zł., term. 15. czerwca.

Nr. 93. Posada praktykanta bezpł. przy dyrekcyi poczt we Lwowie, termin 31. maja.

Nr. 1.414. Posada woźnego przy urzędzie powiat. w Bohorodczanach z płacą 226 zł., term. 30. maja.

Nr. 4.807. Posada aktuaryusza przy urzędzie powiatowym w Przeworsku, z płacą 420 zł.. term. 1. czerwca.

Nr. 4.660. Posada sługi kancelaryjnego przy urzędzie obw. w Żółkwi z płacą 210 zł., term. 18. maja.

Kronika.

* Po ciepłym blisko dwutygodniowym deszczyku nastąpił z początkiem maja ciepły wiatr; a pod jego wpływem okryła się zwilżona ziemia nadzwyczaj szybko bujną roślinnością, co gdzieś przez noc urosła jakby na drożdżach. Zbliżamy się dopiero do połowy maja — a świat boży już taki cudny, jak innemi laty gdzieś dopiero w połowie czerwca. Wiosna tegoroczna wionęła na świat tchnieniem prawdziwie ożywczem — i żywo przypomina wiosnę obfitą i kwitnącą, opiewaną od naszego wieszcza pieniem nieśmiertelnej piękności, a zakończonem słowami:

... Piękna maro senna !...

Spytacie może: zkąd im tam, w głębi kotliny zasuniętej stosami kamieni, zachwycenie wiosenne? Jakby świe-

ży wieniec zielenią się wzgórza w około naszej kotliny i zsyłają nam powiew wonny z owego świata bożego, co tam gdzieś za temi wzgórzami rozłożył się przepychem niw zielonych i łąk kwiecistych i zdrojów kryształowych — gdzie wzrok zatapia się w nieskończoność ziem i nieba, a pierś nurza się w niezmierzonej powodzi czystego powietrza jakby w nieskonczoności zdrowia i rozkoszy.

To też, ilekroć to zrobić możemy, bierzemy kij do ręki i wychodzimy po za te wzgórza, co nas ku sobie pociągają tęsknotą nieprzepartą, i zostawiamy za sobą na chwilę przynajmniej miasto kamienne i jego wyziewy — i wśród piękności świata bożego zapominamy o wszystkiem, nawet o „Kronice.“

„To coś jak Nabuchodonozor, powiecie, gdy w szaleństwie począł tarzać się po polach, jak zwierz dziki i żywić się korzonkami — jak król Lear Szekspira, gdy biega po stepie pustym i w pomięszaniu filozofem się staje!“

Nie! nie! Zaręczamy Wam, żeśmy niestety nigdy nieposiadali państwa Chaldejsko-babilońskiego jak Nabuchodonozor; aniśmy państwa swego nierozdali za życia pomiędzy córki niewdzięczne, jak król Lear — i niestety wyznać musimy, że nawet po śmierci naszej nie wiele będzie kłopotu z podzieleniem naszego państwa.

„A więc zawsze jakiś anormalny stan umysłowy; przynajmniej jakaś mania.“ Być może, a uderzając się w piersi powiemy, że jest może coś podobnego. Ale cóż Wam to szkodzi? A zresztą nieprzynosi to żadnego uszczerbku wiosennym rozkoszom grodu stołecznego. Bez przeszkody rozlegają się wonne wyziewy Peltwy, i bez przeszkody wonieją nad brzegami jej jeszcze mocniejsze wyziewy patchouli! Człowiek na wskróś przesiąkły zapachami stołecznemi, rozumie się, że nie cierpi tego świeżego powietrza, które wietrzyk wiosenny przynosi gdzieś tam z daleka; powietrzem jego oddechu godnem jest powietrze nasycone wonnym wyziewem Peltwy i prawie wonniejszym jeszcze wyziewem patchouli. Cóż my temu winni, że nos nasz nigdy zasmakować niechciał ani w jednem ani w drugiem?! Jeżeli to jest „mania“, w takim razie trudno się sprzeczać, że mamy manię świeżego powietrza.

A zresztą, choćby to była mania jak najmniej przyzwoita, jakżeż można z niej wyrzut zrobić kronikarzowi, który z obowiązku swego urzędowego nos wtykać musi w miejsca takie, że aż zgroza przejmuje; ocierać się o indywidua takie, że z otarcia tego ledwo na najwolniejszem powietrzu wywietrzeć się jest w stanie. Wierzajcie, że kronikarz takie nieraz rzeczy widzi i słyszy, że jak to mówią, chciałby w świat uciec, aby to wszystko zapomnieć.

Śmiejcie się ile się Wam podoba; a my przecież powiadamy, że każden wiek odbija się charakterystycznie w najmniejszych nawet drobnostkach. Niedawnemi jeszcze czasy byłby każdy człowiek *comme il faut* odskoczył przerażony od zapachu patchouli: dzisiaj stosownie do wyraźnego prawa ogłoszonego przez cywilizatorów paryzkich niema człowieka *comme il faut* bez patchouli. Niechaj więc napawają się tą *comme il faut* wonią: my zaś pełną oddecha my piersią tylko wśród woni powietrza wiejącego z gór i lasów rodzinnych.

Świeża klęska pożaru w Brodach mogła uprzedzonym nowy dać dowód, że w nieszczęściu podajemy rękę pomocną tak żydom jak współwyznawcom. Tak n. p. tutejsi piekarze Doms i Kremer wysłali każdy znaczną ilość bochenków chleba; tak w Złoczowie zaraz po otrzymanej wiadomości robiono składki; tak i tutejszy magistrat, o ile nam wiadomo, zamierza robić składkę—na rzecz pogorzelców, a nie żydów lub chrześcian. A pomoc prawdziwie wspaniałomyślną podał właściciel Brodów nieszczęśliwym tego miasta mieszkańcom, *ofiarując im bezpłatnie z lasów swych budulec potrzebny do odbudowania domów zgorzałych.* W imieniu ludzkości, której tym darem wspaniałomyślnym tyle przyniósł ulgi; w imieniu kraju, któremu obywatel taki zaszczyt przynosi; niechaj nam wolno będzie wyrazić panu Młodeckiemu wdzięczność i uszanowanie. Zbyt dobrze znany jest naród nasz z czułości na cierpienia ludzkie, abyśmy nie byli pewni, że wpływać będą datki dla pogorzelców brodzkich, i że największa część tych datków wpłynie z rąk chrześcian.

Najjaśniejszy Pan ze swojej strony wysłał przybocznego adjutanta, który na miejscu się rozpatrzy w ogromie nieszczęścia, jakie nie po raz pierwszy nawiedziło najhandlowniejsze miasto Galicyi, i rozda między nieszczęśliwych 15000 złr.

Z przyjemnością donosimy o objawach obudzonego ruchu umysłowego. Drukarz tutejszy Edward Winiarz wydawać zamyśla pod redakcyą Brunona Bielawskiego ludowe pismo pod nazwą „Dzwónek.“ Z całej duszy życzymy pismu temu powodzenia jak najpomyślniejszego; a zdaje się nam, że mu je nawet rokować możemy, bo potrzeba takiego pisma jest już mniej więcej powszechnie uznaną. Jest to ziemia nietknięta u nas: wymaga więc szczerej pracy, ale obiecuje także hojną nagrodę — i właściwie nagrodę szlachetniejszą od wszelkiego zysku materyalnego; nagrodę uznania szczerej chęci. Wojciech Maniecki zaś, dzierżawca drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich wydawać zamierza pismo dla dzieci. Nieznamy wcale bliższych szczegółów tego pisma zamierzonego; a więc nic więcej o niem powiedzieć nie jesteśmy w stanie.

We wsi Kulparkowie tuż pode Lwowem założyli bracia Gablenzowie gorzelnię, w której zacier, mielenie słodu, pompowanie wody i nabicie zacieru na kotły, słowem wszystkie czynności główniejsze wykonywa maszyna parowa o sile czterokonnej.

W Poznaniu odsłoniono 6go b. m. pomnik arcywieszcza naszego bez wszelkiej uroczystości. Nie myślimy się rozpisywać nad tem, ile ozdoby doda to miastu — bo jakiż pomnik mógłby się stać większą ozdobą Poznania?! Wszakże przemilczeć niemożemy tej okoliczności, że nasz rzeźbiarz Oleszczyński dzieło to wspaniale ofiarował Poznańczykom bez wszelkiego wynagrodzenia. Jeżeli artystycznie wykończony pomnik Mickiewicza istotny blask piękności na to starożytne miasto rozleje, tedy z drugiej strony szlachetną dumę rozbudzi w piersi każdego Polaka ten pomnik, wystawiony wielkiemu wieszczowi polskiemu za pomocą rzeźbiarza polskiego — dzieło jeniusza ku uczczeniu jednego z największych jeniuszów Polski.

Nakoniec jeszcze jedna wiadomość. Przyjechało do nas kilku spekulantów. Cóż dalej? zapytacie; to rzecz u nas dość powszednia! Ale czy wiecie, co zakupują? *Słowiki*! Trzech takich spekulantów, z krajów, gdzie *naturalnie* cywilizacya na daleko wyższym stoi stopniu niż u nas, przyjechało do *Rodatycz*, wsi położonej na gościńcu wiedeńskim między Gródkiem a Wisznią, i ugodzili się z właścicielem lasu tamecznego o wyłapanie słowików w ten sposób, że za każdego złapanego słowika zapłacą 15 *centów*. Zapewne właściciel uszom swoim wierzyć niechciał, że w taki sposób wpłynąć może do kieszeni *kilka* a nawet *kilkanaście reńskich — za nic*, wcale za nic, bo już też słowika ani karmić ani zimować nie potrzebuje. Chcielibyśmy tutaj zaśmiać się nad tym brakiem znajomości wszelkiej spekulacyi ze strony właściciela: wszakżeż łatwo pomyśleć, że spekulant taki, który tutaj po słowiki przyjeżdża, ogromne zyski z ich sprzedaży ciągnąć musi. Chcielibyśmy się zaśmiać, ale doprawdy raczejby trzeba zapłakać. Więc obywatel, więc posiadacz tej ziemi tak mało ją pokochał, że mu obojętne to co piękność jej stanowi! Czyż już do tego doszło, że dżuma owej spekulacyi, której środkiem i celem ostatecznym jest pieniądz, której udziałem jest zysk surowy, której doskonałością najwyższą jest brudny zwierzęcy materyalizm — że ta dżuma zaraziła i zepsuła serca obywateli owego narodu, co słynie z poetycznego zamiłowania wszystkich piękności rodzinnej ziemi?! Czyż do tego już doszło, że te rzewne i słodkie śpiewaki lasów naszych ojczystych, że te śpiewaki, co w niektórych miejscach najpoetyczniejszą ozdobę wiosny naszej stanowią — mają wartość 15 centów, wartość lichego szeląga, dla synów owego narodu, którego potężny król, rycerski pogromca Krzyżaków, wśród wszelkiej wielkości i potęgi swojej tak dalece miłował śpiew słowiczy, że właśnie w bliskości tych samych Rodatycz przeziębił się śmiertelnie słuchając tego śpiewu?

Jak zmora cięży materyalizm na życiu duchowem, jak widmo zabija tchnieniem swojem wszelkie młode życie, wszelkie ciepło żywotne uczuć szlachetnych — jak upior ssie krew najczystszą z najszlachetniejszych umysłów; i wierzajcie, że biada temu narodowi, z którego do tego stopnia wyssie wszelki zapał szlachetny i wszelkie tkliwe uczucie, że się stanie maszyną pieniądze robiącą. Coraz dalej rozprzestrzenia się ten tak zwany zmysł spekulacyjny, zmysł praktyczny, i jak się tam jeszcze nazywa; i dla tego upada i upadać musi wszelki wznioślejszy polot myśli. Coraz bardziej odziera ten zmysł tylko pieniędzy łaknący ziemię z jej barw malowniczych, z uroku poetycznego, który duszę choć na chwilę podnieść jest w stanie; coraz bardziej niemieją i milkną wszystkie piękne głosy duszy od dźwięku kruszcu i szelestu papierów bankowych. Czyż do tego dójść ma, ażeby nasza ziemia rodzinna, ziemica śpiewu i poezyi utraciła nawet owych dziewiczych śpiewaków, co nie śpiewają ani dla sławy ani dla papierów, ale śpiewają jak poeci prawdziwi dlatego, bo im śpiew piersi rozpiera, i dlatego śpiewają śpiewem odwiecznym a wiecznie pięknym?!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Krakauer Ztg.* donosi, że z 1szym czerwcem r. b. śrebrne szóstaki w Lombardzko-weneckiem królestwie wyjdą z obiegu.

* W Stanach Zjednoczonych Ameryki wydanym został pewnemu mechanikowi patent na wyłączne sporządzenie łóżek tak zwanych obudzających. W połączeniu z zegarem ma łóżko tę dogodność, że o pewnej godzinie wyrzuca spiącego, choćby jak najmocniej zasypiał, a to przez usunięcie jednej nogi i przychylenie się łóżka aż do wywrotu.

* Rasa stepowa okazała się najwłaściwszą do tuczenia; woły ukraińskie w kilkunastu tygodniach mogą już być wystawione na sprzedaż. Lecz obawa choroby, księgosuszem zwanej, pierwiastkowo w stepach się wywiązująca i tam prawie aklimatyzowana, wielce wpłynęła, że teraz handel wołmi do Galicyi i do Polski podupadł. Lubo zaprowadzenie kwarantanny daje niejaką rękojmię pewności, były jednak wypadki, że i po przybytej kwarantannie woły ukraińskie ulegały tej strasznej chorobie. Najpodobniej ze wszystkich powodów wpływających na wywiązanie się pierwiastku chorobliwego, ten jest najgłówniejszy, że kupujący woły w stepach, powierzają transport onych tak zwanym szafarzom, godząc się z niemi ogółowo, od sztuki. Szafarze ci pędzą bydło bez odpoczynku, pókarmu i wody; skutkiem więc trudów tak niegodziwego transportu, częstokroć i najzdrowsze bydlę chorobie uledz musi. Trudno jednak temu zaradzić, i z czasem tylko, jeżeli kolej żelazna poprowadzoną będzie przez stepowe okolice, ta jedna będzie w stanie zapobiedz nadużyciom, bo wówczas kupujący będzie w możności swojej partyi sam dopilnować, a pospiech skompensuje koszta nader długiego i kosztownege transportu, w zwykły odbybającego się sposób.

* W upłynionym tygodniu na targu warszawskim były następujące ceny. Korzec pszenicy $5^3/_4$ rś., żyto $3^3/_4$ rś., jęczmień $2^1/_4$ rś., hreczka $2^1/_4$ rś., owies $2^1/_2$ rś., groch polny $4^3/_4$ rś., kartofle $1^1/_4$ rś., garnicc okowity bez podatku 37 kop.

* Ceny zboża na czterech głównych targach d. 9. maja: w PESZCIE: miara austr. pszenica 4 zł. 85 kr., żyto 3 zł. 36 kr., jęczmień 2 zł. 90 kr., owies 2 zł. 60 kr. — w WIEDNIU: pszenica 5 zł. 45 kr., żyto 3 zł. 78 kr., jęczmień 3 zł. 45 kr, owies 3 zł. — w PRADZE: pszenica 5 zł., żyto 4 zł., jęczmień 3 zł., owies 2 zł. 56 kr. — w KRAKOWIE pszenica 4 zł., żyto 3 zł., jęczmień 2 zł. 25 kr., owies 1 zł. 76 kr. wal. austr.

* OŁOMUNIEC d. 27. kwietnia. Na targu było znowu mała liczba wołów, bo tylko 74 sztuk; cena nie podniosła się, płacono za najlepszą parę do 230 zł.

* Na targu Lwowskim d. 8go maja znajdowało się 92 sztuk bydła rzeźnego; płacono za woła 58 do 96 zł.

Przyjechali do Lwowa od d. 11. do 13 maj.

PP. Cywiński Z. z Telacza, hr. Krasicki E. z Liska, hr. Stadnicki I. z Polski, Dylewski M. z Rolowa, Pichorski K. z Probużny, Tchorznicki I. z Dąbrówki, Zawadzki A. z Firlejówki, Torosiewicz M. z Połtwi, Hubicki K. z Ożydowa, Rzepecki L. z Kasperowiec, Łucki J. z Sarn, Skrzyszewski J. z Skoryk, Nikorowicz M. z Ulwódka.—Łodyński H. z Milatyna, hr. Komorowski A. z Konotop: Sobolewski M. z Draganówki. hr. Dzieduszycki J. z Jarczowiec. Rubczyński M. z Biletówki, Łysakowski M. z Krakowa. Majerski S. z Rakszawy, Święcicki J. z Gołogór, Serwatowski W. z Rajtarowic. — Zakrzewski W. z Wiktorowa, Ulaniecki W. z Słobudki, Korytowski F. z Turczyna, Charzewski W. z Okonina, br. Brückman H. z Wołoszczy, Łucki J. z Sarn, Sroczyński F. z Brusna, Witkowski T. z Soroki.

Wyjechali ze Lwowa od d. 10. do 13. maja.

PP. Skrzyński J. do Skoryk. Bilański W. do Turzego. Rojewski K. do Lubianki, Biliński W. do Romanówki, Bal F. do Tuligłów, br. Brunicki J. do Stryja, Barczykowski M. do Laszek górn., Pokiziak A. do Romanówki, Nowosielski L. do Zbory, Borowski M. do Hurka, Czermiński S. do Mieczyszczowa, Jabłonowski J. do Rawy. hr. Drohojewski K. do Tomanowic, Łucki J. do Sarn, Rubczyński A. do Stanina. — Zawadzki A. do Firlejówki, hr. Krasicki E. do Liska, Ochocki K. do Białobożnicy, Tchorznicki J. do Dąbrówki. — Sobolewski M. do Dragonówki, Święcicki J. do Gołogur, Brzezowski W. do Chmielowic, Rzepecki L. do Kasperowiec, Szemelowski T. do Sambora, Świerzawski A. do Szczepiatyna.

Kurs Lwowski z d. 13. maja.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	37
Dukat cesarski	6	44
Rosyjski pół-imperiał	10	92
Rosyjski rubel srebrny	2	9
Pruski talar kur.	2	7
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	80	67
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	60	—
Pożyczka narodowa } bez kuponu	63	60

Kurs Wiedeński z d. 13. maja.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	64	80
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	60	80
detto $4^1/_2$% za 100 złr. „	51	75
detto 4% za 100 złr. „	—	—
detto 3% za 100 złr. „	—	—
detto $2^1/_2$% za 100 złr „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr. „	107	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr. „	98	10
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	90	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	—	—
Akcye banku narod. za 1000 złr „	708	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	134	—
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „	340	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr „	1575	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	92	50
detto detto 10. „ „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	73	50
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	67	—
„ Salma za 40 „ „	32	—
„ Pallfyego za 40 „ „	30	—
„ Clarego za 40 złr. „ „	30	—
„ St. Genois za 40 złr. „ „	30	—
„ Windischgrätza za 20 złr. „	18	—
„ Waldsteina za 20 złr. „ „	19	—
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	9	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	124	—
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	110	—
Londyn za 10 ft. szterl.	139	50
Medyolan za 300 lire austryackich	137	—
Paryż za 100 franków	56	—
Dukaty austryackie %	6	55
Korony	19	32

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie d. 11 maja. 66. 77. 42. 56. 87.
We Lwowie 7 „ 42. 70. 6. 44. 89.
Przyszłe ciągnienia nastąpią d. 21. maja i 1. czerwca.

Wykaz

zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu kwiet.

Zmarło ogółem osób 264.
Chrześcian . . . . . 200.) dzieci 116.
Żydów . . . . 64.)

Między tymi znaczniejsi:

Odelgiewicz Petronela. — Pomezański Michał. — Korytko Joanna, obywatelka. — Macieliński Leon, gub. urzędnik. — Dziułowicz Bazyli, były mandateryusz. — Nagl Franciszek, pens. magistr. adjunkt. — Pieńczykowska Joanna, obywatelka. — Prochnicki Stanisław, propinator. — Turner Jan' pens. oficyał izby obrach. — Makulski Michał, słuchacz techniki. — Piotrowski Ludwik, woźny mag. — Stropel Wiktorya, córka urzędnika. — Gruber August, mechanik akademiczny. — Tschörch Józef, profesor gym. — Rojewski Erazm, żurnalista. — Bilewicz Franciszek, oficyał kasowy. — Kutsche Marcela, żona fabrykanta masz. — Kusche Teresia, właścicielka realności. — Brześciańska Felicya, obywatelka. — Ricci Aloizy, handlujący obrazami. — Guckler Elżbieta, córka doktora. — Michałowski Antoni, lesniczy kameralny. — Spirsing Justyna, żona urzędnika. — Nawratil Jan, konsyliarz finansowy. — Kawecki Józef, poborca podatkowy. — Grabiński Teodor, Nauczyciel prywatny. — Nikorowicz Marya, była profesorka. — Kreutzig Józef, urzędnik urzędu budowniczego. — Głowacki Jan, urzędnik prywatny. — Frank Józef, oficyał izby obrachunk. — Nenel Filipina, żona profesora. — Schmidt Leopold, pens. konsyliarz gub. — Srokowski Michał, obywatel. —

INSERATY.

Najświeższa poczta.

Koresp. Austr. z dnia 12. donosi:

Z **Londynu:** *Morning Herald* zaprzecza istnieniu pisemnego między Anglią a Prusami układu. *Times* donosi, ze Francya najmuje ciągle angielskie statki węglarskie do portów Śródziemnego morza, o których nazwie dowiadują się te statki dopiero przed odbiciem od lądu. Francya daje tym statkom premie wojenne; poszukuje teraz znowu 10 takich parowców.

Z **Wenecyi**: Francuzki konzul Herbet i sardyński konzul Salino odjechali 7go b. m.

Z **Parmy:** W skutek odkrycia tajonej broni i amunicyi, nakazano ogólne oddanie tych przedmiotów.

Z **Rzymu:** Ojciec święty wydał okólnik wzywający do modłów o spokój. Słychać że garnizon francuzki ma być wzmocniony o dwa bataliony.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.